Rok XXXVIII. Czerwiec 1921. Nr. 6.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

Cena prenumeracyjna rocznie 60 Mp. Przy odbiorze większej ilości egzemplarzy przyznaje się gniazdom związkowym odpowiedni opust. Numer pojed. 5 Mp.

ORGAN DZIELNICY MAŁOPOLSKIEJ ZWIĄZKU POL. GIMNAST. TOW. SOKOLICH

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA WE LWOWIE.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ul. Sokoła l. 7.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską: do wszystkich miejsc poza granicami Polski 80 Mp.

Pilne korespondencye upraszamy nadsyłać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

Treść:

Wielkie zadania
Sokolstwa Polskiego
w przyszłości.

(Credo sokolskie).

(Na I. ogólny Zlot polskiego Sokolstwa w Warszawie w r. 1921. Pytania wstępne).

„Nie cała Polska zna Sokol-
„stwo... Nie zna go przedewszy-
„stkiem serce Polski i Jej Stolica
„Warszawa..."
„Należy się Jej przedstawić.
„Winniśmy to sobie i Jej..."

(Z odezwy Przewodnictwa Związku na Zlot, Nr. 1. Przeglądu Sokolego za styczeń 1921).

Dwa te krótkie wstępne zdania zlotowej odezwy Przewodnictwa Związku, to jakby zawołanie, pod którem ten pierwszy zlot wolnego Sokolstwa w stolicy wolnej Polski — będzie się odbywał. Oba zmuszają do głębokiego zastanowienia. Czyżby pierwsze z tych zdań mogło być prawdą? Czy mogłaby Polska i jej stolica nie znać Sokolstwa swego dziś jeszcze?

Sokolstwo nasze pełni swą służbę od lat pięćdziesięciu czterech[1]); pełni ją na oczach całej Polski i przy udziale jej najlepszych synów. Powstałe mimo i można rzec przeciw niewoli Narodu, potrafiło zasiać w tym czasie, łamiąc wszelakie przeszkody, nietylko wszystkie ziemie Polski setkami swoich gniazd (Towarzystw) i złączyć je we dwa Związki sokole[2]), ale potrafiło gniazda swoje gęstą siecią rozsiedlić i na obczyźnie, a — co już było najtrudniejszem — nawet w środowisku najbardziej dla siebie wrogiem, bo na ziemiach Rzeszy niemieckiej[3]), nie wyjmując samego Berlina[4]).

Po przez wrogie kordony państw zaborczych umiało Sokolstwo nasze łączyć i zespalać to, co te kordony dzieliły i umiało łączność tę utrzymać ciągłą, nieustępliwą „walką o prawo" tam, gdzie na to ustrój prawny pozwalał, a podkopem i obejściem tam, gdzie zmuszał do tego zakaz „tak zwanego", bo bezprawnego prawa (zabór rosyjski)[5]). Nie dosyć na tem. Za przykładem i pod wpływem Sokolstwa w kraju powstało i urosło w samodzielny Związek polskie Sokolstwo w Ameryce[6]), zapisane wieczyście w dziejach ostatnich walk o wolność naszej Ojczyzny ofiarą krwi serdecznej i synowskiej pomocy.

I mogłożby Sokolstwo nasze mimoto wszystko być ciągle jeszcze nieznanem Polsce i Warszawie?

Pytanie to — prawie że bolesne — muszą sobie zadać przedewszystkiem ci, co — jak piszący to — należą już do najstarszej gwardji[7]) tego Sokolstwa; ci, co prze-

---

[1]) Pierwsze gniazdo (Towarzystwo) sokole powstało we Lwowie w r. 1867. *(Sokół-Macierz).*

[2]) „Związek gimn. Towarzystw sokolich w Austrji (powstały w r. 1892 na I. ogólnym Zlocie we Lwowie) miał wedle stanu z r. 1912 VII okręgów, a w tych 241 gniazd o 28.854 członkach; zaś „Związek Sokołów pols. w państwie niemieckiem" w XIII okręgach 250 gniazd, o 10.256 członkach.

[3]) Z pomiędzy okręgów Związku w Rzeszy niemieckiej okręg VI był na Górnym Śląsku; V w Brandenburgji; VII, IX, X, XI i XIII w Westfalji; XII w Hanowerze, a reszta w Prusiech zachod.

[4]) Od października 1920 r. okręg berliński stał się dzielnicą i liczy 23 gniazda, zgrupowane w trzech okręgach: berlińskim, łużyckim i saskim.

[5]) W b. zaborze rosyjskim do r. 1905 nie mogło być jawnej organizacji Sokolstwa. Żyło ono jednak i tam utajone, jak iskra w popiele, a idea jego była w takiem napięciu, że na pierwszy, złudny podmuch wolności (t. z. konstytucji ros. z r. 1905) wybuchła jasnym płomieniem i urosła do kilku już miesięcy w organizację Związku, wzorowaną na małopolskiej.

Związek Sokolstwa w Królestwie pols. obejmował VII okręgów (w tem Warszawski o 10-iu, a Dąbrowski o 15 gniazdach) i liczył przeszło 4000 członkow, a chociaż zawieszony w swych czynnościach przez gen. gub. Skałłona już w czerwcu 1907 (!), dowiódł, że i tam pod posiew idei sokolej grunt już przygotowany.

[6]) Związek Sokolstwa polskiego w Ameryce obejmował wedle stanu przedwojennego XIV okręgów o 20.000 członków, a na ostatnim swoim Walnym Zjeździe w Baltimore (we wrześniu 1920) uchwalił nawiązać jaknajściślejsze stosunki z Sokolstwem w Polsce i starać się o formalne złączenie z ogólnym Związkiem w kraju ojczystym.

[7]) Autor, były Prezes lwowskiego Sokoła-Macierzy i jego Członek honorowy; następnie jeden z założycieli

żyli z niem prawie całe jego dzieje; co znają jego trudne początki; jego przeszło półwiekową pracę i cały tej pracy wielki narodowy dorobek. Ich odpowiedź, to zarazem ich świadectwo, a więc i ich obowiązek w chwili, kiedy w tem Sokolstwie ma się zacząć nowy okres pracy szerszej i — da Bóg — szczęśliwszej.

Mówię tu jeno za siebie, bez czyichkolwiek mandatów, ale pragnę mówić oparty na faktach całej przeszłości z Sokolstwem przeżytej, i na pożytek przyszłości przyświadczam gorzkiej prawdzie słów Przewodnictwa Związku.

Tak, my Sokolstwa naszego jeszcze ciągle i mimo całą jego przeszłość, nie znamy! Nie zna go jeszcze nietylko nasz ogół (owa „cała Polska" zlotowej odezwy), ale — co gorsza — nie znają nawet ci, których to jest obowiązkiem w samem Sokolstwie, w Narodzie i w Państwie...

Lecz nie mówmy w ogólnikach i pod domyślnikami. Za mało jest powiedzieć, że go nie znamy. Trzeba zarazem powiedzieć: jak tę nieznajomość rozumieć; jakie są jej przyczyny i jak ją w przyszłości pokonać? Nieznamy Sokolstwa, to znaczy, ni mniej, ni więcej, jeno tylko: że nie znamy jeszcze ciągle jego istotnych zadań i ich wielkiego społecznego i narodowego znaczenia, a w kierunku przyszłości: że nie będziemy znać go jeszcze ciągle tak długo, jak długo nie poznamy tych jego zadań i ich społeczno narodowej wartości.

Dobrze się więc stało, że z tego szczerego wyznania zrobiono w zlotowej odezwie Przewodnictwa Związku niejako prawdę naczelną. Ona zasługiwała na to w całej pełni, bo od niej trzeba znowu koniecznie poczynać nietylko najbliższą pracę zlotową, ale i całą dalszą w przyszłości. Nieznajomość ta bowiem, to stary, największy i najuporczywszy wróg tej pracy, który w przyszłości tak samo stawać jej będzie w drodze, jak stawał w przeszłości.

Wskazać tego wroga i ostrzec przed nim zaraz na samym progu nowej pracy jest celem tego pisma. Chce ono być bodaj głosem placówki, wołającym „baczność!" z tą głęboką wiarą, że od wytrwałego pokonywania tego wroga zależeć będzie przyszłość Sokolstwa tak samo, jak zależała jego przeszłość.

W czemże szukać przyczyny, czy przyczyn tej ciągle jeszcze trwającej nieznajomości zadań Sokolstwa?

Przedewszystkiem mimowoli narzuca się myśl i pytanie: czy może jedyną przyczyną nie była tu sama niewola Narodu i czy z jej ustaniem nie wolnoby nam się już oddać tej słodkiej nadziei, że zrozumienie naszych zadań przyjdzie już teraz samo przez się?

Mniemanie takie byłoby tylko złudzeniem i to najniebezpieczniejszem i najszkodliwszem dla całej naszej przyszłości.

Jeżeli dziś właśnie i wśród nas samych mogło dać się słyszeć zdanie „że z odzyskaniem wolności Ojczyzny rola Sokolstwa skończona", — dziś, kiedy chyba słuszniej i głośniej niż kiedykolwiek należałoby powiedzieć i zrozumieć, że ta rola — zyskując swobodę i siłę działania — dopiero się raczej zaczyna, bo urasta do jednej z największych i najodpowiedzialniejszych, — toż dowód to najwymowniejszy, że i z odzyskaniem wolności nieznajomość naszych zadań nietylko że sama przez się nie ustąpi, ale że owszem może się jeszcze nawet pogłębić i to aż do tak trudnej do pojęcia miary, że samą wolność narodu pomięsza z jego odrodzeniem...

Bezsprzecznie, że niewola była jedną z największych przeszkód w poznawaniu i ziszczaniu naszych zadań i że taką zapisała się na każdej niemal karcie naszej przeszłości. Ona, jak Naród, tak i nas, dzieliła kordonami; rwała i psuła nam pracę; paczyła jej kierunki; krzyżowała drogi; podsuwała podstępnie obce hasła i cele, — słowem była i nam tą zatrutą atmosferą, jaką była dla całego Narodu. Ale z tem wszystkiem nie była, ani jedyną, ani nawet główną przyczyną tego, że zadania Sokolstwa są u nas do dzisiaj jeszcze w powszechności nieznane.

Przyczyn tych było i będzie w przyszłości zawsze jeszcze tyle, że istna to wielogłowa hydra lernejska, której łby ucięte ciągle odrastają. Z odzyskaniem wolności i zjednoczenia Ojczyzny bezsprzecznie jedna z nich odpadła. Sokolstwo odetchnie wraz z całym Narodem zdrowem powietrzem wolności i uzyska swobodę w „prostowaniu swoich dróg", w jasnem określaniu swoich zadań i w zjednoczonem dążeniu ku swoim celom. Ale dać się uspić tem powietrzem wolności, znaczyłoby zrobić z wolności jaknajgorszy użytek. Owszem obowiązek Sokolstwa: czuwać i pracować nad dobrem rozumieniem jego zadań właśnie przez odzyskanie wolności zwiększył się stokrotnie. Bo czyż i dziś jeszcze, tak samo, jak przed dziesiątkami lat nie patrzy u nas wielu na Sokolstwo, n. p. tylko jako na sportowców, którym się dobrze dzieje, a na gimnastykę, (o ile wiedzą co pod nią rozumieć..), jako na środek wychowawczy, dobry tylko dla młodzieży (i to tylko męskiej), ale zbyteczny, „nieprzystojny", ba nawet szkodliwy dla wieku dojrzałego (zwłaszcza dla kobiety!). Czy wielu pojmuje ogrom tego zaniedbania, w jakim pogrążoną jest u nas jeszcze prawie że nieznana ogółowi sprawa prewencyjnego t. j. zapobiegawczego pielęgnowania zdrowia, a tem bardziej wielka, zwłaszcza dla naszej przyszłości, sprawa pielęgnowania zdrowia, jako głównego źródliska i rezerwoaru sił nietylko fizycznych, ale i duchowych całego narodu, jego hartu, dzielności i karności?

Czy wielu nie widzi jeszcze zawsze w Sokolstwie tylko owego „zamaskowanego wojska polskiego", za które trójzaborcy nasi naprzód nas dziesiątkami lat prześladowali, a na którego animusz i sentyment później tak podstępnie nas brali, żeby wytoczyć jeszcze tę resztę krwi, jakiej nie mogły im już dać ich regularne wojskowe pobory...

A toż dopiero mała cząstka tych nieporozumień, fałszywych pozorów i zwodniczych haseł, które mącą i paczą należyte zrozumienie istoty i zadań Sokolstwa. Najważniejszego jeszcze nie nazwałem.

Główna, — możnaby nieledwie rzec „przyrodzona", bo z wrodzonej naturze ludzkiej przywary płynąca trudność należytego zrozumienia naszych zadań, tkwi i tkwić będzie zawsze **w samej tych zadań istocie...**

Ona to, sama w sobie, kryje największą i najtrudniejszą do pokonania przeszkodę. Ona, najbardziej złudna, bo zda się, zrozumiała łatwo nawet dla każdego dziecka, jest przecież w rzeczywistości, a już najbardziej w praktycznem zastosowaniu jej w życiu, tak arcytrudną do zrozumienia i urzeczywistnienia, jak chyba jeszcze tylko czynna miłość Ojczyzny...

Nie darmo największy z naszych Duchów, szukając najwyższej miary dla wyrażenia swej miłości Ojczyzny, sięgnął po „zdrowie" i nie darmo, zestawiając obie, znalazł z głęboką znajomością natury ludziej wspólną dla nich miarę dopiero w wielkości ich... **straty...** Nie poetycka to tylko przenośnia.

Na szalach tej wagi leżą istotnie dwie największe i najbezcenniejsze ludzkie wartości: Ojczyzna i — zdrowie. Bez nich nie masz życia, ni szczęścia prawdziwego ani dla jednostki, ani dla Narodu. Ale natura

i Prezes pierwszego Związku sokolego (na Austrję), ma za sobą już przeszło 40 lat pracy sokolskiej, a w niej niezapomniane zasługi, zwłaszcza organizatorskie.
(Przyp. Red.).

ludzka, jakby na przekór sobie samej, jest tak dziecinnie nieopatrzną i lekkomyślną, że obie te swoje najwyższe wartości życiowe umiała mierzyć zawsze dopiero wielkością bolu po ich — **stracie...**

Zmierzyliśmy pierwszą bolem i wstydem przeszło stuletniej niewoli; — czyżbyśmy pragnęli zmierzyć i drugą, mimo wszystkie przestrogi i wszystkie złowróżbne znaki, zapowiadające może już bardzo bliską utratę i tej drugiej?

Obawa o to tem większa, ileże kwestja zdrowia, prostsza i oczywistsza, a jednak tak lekkomyślnie obojętna w życiu jednostki, urasta w życiu narodu do wielkości złożonego, zawiłego i trudnego do zrozumienia problemu społeczno-narodowego.

I oto stanęliśmy oko w oko z owym największym wrogiem i najuporczywszą przeszkodą w poznaniu i należytem ocenianiu zadań Sokolstwa.

Zadania te mają tylko pozory zadań łatwych. W istocie rzeczy nie są ani łatwe, ani proste i to nam dopiero tłumaczy, dlaczego po dziś dzień są w powszechności, albo jeszcze całkiem nierozumiane, albo źle rozumiane.

Zobaczymy w dalszym ciągu, że zadania te ani nie wyszły z niczyjej głowy od razu gotowe, ani nie były i nie są czemś skostniałem i niezmiennem. Przeciwnie, przez całe półwiecze kształtowały się one, przetwarzały i krystalizowały, aż urosły na godny tego nazwania problem pewnej społeczno-narodowej funkcji, którego nie wyczerpuje i nie pokrywa ani samo pojęcie gimnastyki (nawet t. z. hygjeniczno-racjonalnej) [1]), ani nawet pojęcie t. z., choćby jak szeroko pojmowanego „wychowania fizycznego", bo funkcja ta sięga szerzej i głębiej w życie całego narodu (bez różnic wieku, płci, warstw, stanów i stronnictw), zmierzając aż do wpływu na jego dzielność, karność i prawdziwy, bo czynny i ponad partyjny patrjotyzm, a więc sięga w **najgłębsze i najprawdziwsze podłoża narodowego charakteru i jego odrodzenia...**

Takiego zadania nie poznaje się, patrząc tylko po wierzchu na zewnętrzne formy i środki jego działania (ćwiczenia, strój, pochody i zloty), lecz dopiero, wnikając w jego istotę. Owszem, same formy zewnętrzne mogą łatwo poznanie tej istoty spaczyć i zamącić, zwłaszcza gdy są brane i robione tylko na efekt...

Teraz łatwo już nam przyjdzie dać sobie odpowiedź i na ostatnie pytania, jakie nasuwa hasło zlotowej odezwy Przewodnictwa Związku, bez obawy, żeby ta odpowiedź była błędną, lub powierzchowną.

Na zlocie tym „mamy się przedstawić t. j. dać poznać Polsce i Warszawie"... tak, ale w jakiem znaczeniu i czy istotnie „od tego przedstawienia się może zależeć przyszłość i znaczenie Sokolstwa?"

„Zlot warszawski winien być pokazem całości Sokolstwa, t. j. pokazać, w jaki sposób służyć będzie Ojczyźnie".. tak, ale czy i jak może on tego dokazać?

Gdyby na zlocie tym miało iść tylko o samo „zewnętrzne przedstawienie się" i o sam „pokaz" (w ćwiczeniach, zawodach, pochodzie i t. p.), to trzebaby mieć o poznanie na nim zadań Sokolstwa wielkie obawy. Złudzeń mieć tu nie wolno. Na takie przedstawienie się i „pokaz" pora to z pewnością najniekorzystniejsza.

Jesteśmy jeszcze prawie że w zupełnem powojennem rozbiciu. Burza wojenna może w żadnej innej organizacji nie zrządziła tylu spustoszeń i nie wywołała tak głębokich wstrząśnień, jak w tej „najbardziej przez wrogów znienawidzonej i armją rewolucyjną nazywanej organizacji" — doprowadzając aż do tego, że — jakto przepięknie powiedział druh wielkopolski Dr. Bernard Chrzanowski — „rozdzieliła nas miłość... Ojczyzny".

Zniszczały nietylko nasze sokolnie (budynki sokolskie), kosztowne urządzenia i przyrządy ćwiczebne; zaginęły zbiory i archiwa; zniszczały stroje, ale — co gorsza — rozpadły się i rozprószyły zarządy gniazd (Towarzystw) i okręgów sokolich; ich drużyny ćwiczebne i grona nauczycielskie; ustały, lub przerwały się ćwiczenia, a wielu najdzielniejszych druhów (członków) zginęło na polu walki, lub na wojennej tułaczce.

Znam Sokolstwo: wiem, że jest, jak stal, co tem prędzej się prostuje, im pod większym znajdzie się uciskiem; wiem, że umie „brać siły na zamiary", a dziś, wolne i zjednoczone, potrafi tem łatwiej wykrzesać z siebie ten „zapał, co tworzy cudy". Ale mimo wszystko w tem naszem powojennem rozbiciu i wśród tysiąca piętrzących się przed tym zlotem trudności, trzebaby mieć o los jego wielkie obawy, gdyby miało na nim iść tylko o sam „pokaz zewnętrzny" i gdyby od takiego na nim pokazu miała istotnie zależeć cała przyszłość Sokolstwa.

Ale tak nie jest. Nie zawsze od jednej bitwy, wygranej, czy przegranej, zależy los całej kampanji, a bywa, że i przegrane liczą się w ogólnym wyniku za najzaszczytniejsze wygrane. Przyszłość Sokolstwa — jestem tego pewien — zależeć będzie, tak samo jak było w przeszłości, nie od jednego, chociażby najefektowniejszego porywu, lub zlotu, ale od stopniowego upowszechniania się zrozumienia jego zadań i od długiej, wytrwałej, żadnymi trudnościami nie zrażającej się pracy całych pokoleń, nad ich spełnianiem. I w zlocie warszawskim nie może więc ani iść o sam pokaz zewnętrzny, ani ten pokaz nie może być jego rzeczą główną. Przeciwnie, obok tej strony zewnętrznej, której znaczenia ani nie zapoznaję, ani nie obniżam, powinno na tym zlocie, bardziej niż na którymkolwiek, iść jako o rzecz główną: o ten **pokaz wewnętrzny** naszych zadań i celów; dróg i środków; programu i metod działania na przyszłość, bez którego strona zewnętrzna, nawet przy największem jej powodzeniu, może być łatwo widzianą i pojmowaną najbłędniej. — Sokolstwo nasze nie było i nie chce być ani turnerstwem niemieckim, ani samym tylko „ruchem gimnastyczno-sportowym", wzorem francuskim, angielskim, czy szwedzkim, ani nawet samem naśladownictwem Sokolstwa czeskiego. Ono ma już swoje własne, półwiekową pracą wytknięte cele, wyższe i trudniejsze, bo płynące z natury i potrzeb naszego Narodu i ma już swoje własne ku tym celom udeptane drogi.

Pokaz wewnętrzny tych celów i dróg — rzecz prosta — i na tym jeszcze zlocie nie może dokonać się odrazu; tem bardziej, że w programie jego nie ma osobnych, ku temu bezpośrednio zmierzających punktów.

Ale w tej najuroczystszej i najszczęśliwszej dla żyjącego dziś Sokolstwa chwili, kiedy ono stanie po raz pierwszy na wspólnem „zjednoczonem" boisku w stolicy wolnej Polski; stanie ramię w ramię z tą najdzielniejszą bracią Wielkopolską, króra zawsze tak jasno rozumiała nasze zadania i pod tym samym starym sztandarem związkowym, który na zlocie Kościuszkowskim (1894 r.) wziął z rąk Sokoła-Macierzy naówczas pierwszy, a dziś już także Macierzysty Związek Sokoli, — ***wierzę***, że ów pokaz „we-

[1]) To określenie wprowadził i stale go używał jako swoistego określenia gimnastyki sokolej ś. p. Dr. Tadeusz Żuliński, Prezes lwowskiego Sokoła-Macierzy. Uważam je po dziś dzień za najtrafniejsze, jeżeli się je tylko należycie rozumi. Ono bowiem określa odrazu stosunek tej gimnastyki do sportu wszelakiego rodzaju i jej cel ostateczny.

[1]) Artykuł wstępny Nr. 5. Przeglądu sokolego z r. 1921.

*

wnętrzny“ zacznie się iścić nietylko dla samej Warszawy, ale przez Nią i dla całej Polski.

Wierzę w to tem mocniej, że jeśli sercem Polski nazwano Warszawę z przeszłości, to dziś i na przyszłość znaczy to już nietylko: czuć i cierpieć za Ojczyznę, ale znaczy: być dla Niej tym nieustającym źródłem i motorem życia, jakim zdrowe serce jest dla organizmu, t. j. dawać Jej życie, siłę i szczęście...

Obowiązek, jaki nakłada ta funkcja Serca Narodu, daje mi ***niezłomną wiarę***, że właśnie na zlocie warszawskim zacznie się dopiero w całej pełni ziszczać to, na cośmy czekali i pracowali przez pół wieku t. j. należyte, powszechne rozumienie wielkiego i trudnego problemu Odrodzenia Narodu i wielkich w tym problemie zadań Sokolstwa.

Przeszłość nie może tu być zmarnowaną, — więc sięgnijmy w tę przeszłość na pożytek przyszłości.

Dr. Antoni Dzięździelewicz.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

Spieszmy na zlot do Warszawy!

W dniach 8., 9. i 10. lipca 1921 zlecą do Warszawy, do stolicy wolnej Polski, po raz pierwszy Sokoły z wszystkich ziem polskich — by ziścić marzenia długich lat niewoli.

Będzie to zlot według słów naszego Prezesa Związku »nie huczny lecz serdeczny — taki najukochańszy, powstały z wyjątkowego mozołu — na przekór przeciwnościom — z potężnej miłości dla sprawy«.

Dzielnica małopolska, której zwłaszcza wschodnie gniazda leżą w gruzach po tylu najazdach, nie może stanąć do apelu tak licznie jakby pragnęła. Według zgłoszeń ledwie na pół tysiąca możemy liczyć uczestników.

I właśnie dlatego odzywamy się raz jeszcze do naszych druhów: kto żyw i kto tylko od obowiązków uwolnić się może, niech spieszy na te pierwsze w Warszawie gody sokole!

Przewodnictwo Dzielnicy Małopolskiej.

W sprawie zlotu

najnowsze wskazówki nadesłane z Warszawy.

1. Zmiany: Do ćwiczeń wolnych.

Obraz IV. ćwiczeń wolnych sokołów zmienia się jak następuje: punkt 5. ram. przednim łukiem wpion; punkt 6. ram. przednim łukiem w dół; punkt 7. $^1/_4$ obrotu w lewo — ramiona w bok; punkt 8. postawa.

2. Zmiany w obrazie IV. ćwiczeń „wywijadłem krótkiem“.

Rozróżnianie: zamiast »jedynki i dwójki« ma być lewe i prawe, wiersz następny wykreśla się.

Czerwone: (Zamiast druku ma być).

B. zam. »czwórkami« ma być »wszystkie«.

Uwaga: Ćwiczące wszystkie posuwają się w czasie pochodu o jeden znak naprzód.

9. Zakrok pr. na palce wywijadło poziomo za sobą.

10. Pląs urywany skoczny wprzód z przedmachem, skok nogą zakroczną wprzód z przedmachem — krok drugą nogą — sun na najbliższy znak wywijadło w górę ryc. f.

11. *a)* $^1/_2$ obrotu w lewo do zakroku na palcach — wywijadło poziomo za sobą;

b) Postawa zasadna — nogi złącz.

12. Skok obunóż w miejscu z przedmachem wywijadło w górę.

13. Jak 9.

14. Jak 10 (ćwiczące wracają na dawne miejsca).

15. *a)* jak 11 *a)*, *b)* jak 11 *b)*.

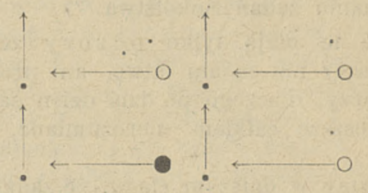
16. Jak 12.

Białe: punkt 10. (zam. ryc. h) ma być (ryc f).

Punkt 14. po »skoczny wprzód« dodać »lewa noga zaczyna«.

C. Na stronie Białe: zam. czwórkami »wszystkie» — ćwiczące posuwają się o jeden znak naprzód.

D. Ryc. f. skreślona, ryc. b. skreślona,
na to miejsce ma być:



ryc. f.

3. W ćwiczeniu zawodniczem na równoważni jest błąd:

w punkcie 5. zamiast przenieś prawą (lewą) w tył — ma być: przenieś lewą (prawą) w tył.

2. Wywijadła białe mogą mieć na wierzchołku trzy białe kwiatki; wywijadło czerwone tyleż kwiatków czerwonych.

W okólniku z d. 6. czerwca 1921 L. 144 donosi Związek imieniem komisji gospodarczej o pewnych zmianach cennika — odbitki rozesłano okręgom. — Adres komisji gospodarczej: Nowy Świat nr. 47 mieszk. 1. Punkty sprzedaży: Jasiński, Buduena 3 i Matuszewski, Chmielna 33. Czapki kupić można w firmie R. Cieszkowski, Marszałkowska 81 B. Zamówione sukno dostarczy się w miarę jak wydawać je będzie fabryka. Zamawiać je można w Komisji Gospodarczej, Nowy Świat 47. Pieniądze jaknajprędzej posyłać. Czas krótki, kto nie wpłaci, towaru nie otrzyma. Komisja Gospodarcza funduszów niema — gniazda muszą zrozumieć położenie.

Piór do czapek Komisja Gospodarcza posiada bardzo ograniczoną ilość. Należy się w nie zaopatrywać na miejscu, strzelając kanie, jastrzębie i tym podobne drapieżne ptaki.

Do Przewodnictwa Dzielnicy małopolskiej we Lwowie.

Warszawa, dnia 14. czerwca 1921.

I. Przewodnictwo Związku zawiadamia w sprawie wyżywienia iż:

1. Komisja przygotowująca wyżywienie uczestnikom zlotu może dać wyżywienie dzienne, t. j. trzy razy dziennie za cenę od 50 do 200 Mk., zależnie od cen rynkowych. Żywność byłaby obfitą i pożywną jakkolwiek skromną. Życzący sobie korzystać z tego, winni do 1/VII. przysłać zgłoszenia. Otrzymają przy przyjeździe bony, na których wszystkie wskazówki będą podane.

2. Komisja może dać pewną ilość biletów bezpłatnych do 20% uczestników (dla młodzieży szczególnej) na wniosek Przewodnictwa Związku. Wobec tego Przewodnictwo Związku wzywa Przewodnictwa Dzielnic, by przed terminem 1/VII. podały: *a)* czy zamierzają sami się wyżywić i jakiej pomocy do tego będą potrzebować od Związku; *b)* czy korzystać zechcą z wyżywienia przygotowanego w Warszawie, a w takim razie dla ilu osób i *c)* dla ilu osób żąda Przewodnictwo Dzielnicy bezpłatnych biletów. W każdym razie Przewodnictwo Związku wzywa uczestników zlotu do przywiezienia ze sobą na-

czynia o pojemności do 1 litra, noża, widelca i łyżki. Nadto należy mieć ze sobą jakieś zapasy na czas podróży w obie strony.

II. W sprawie dojazdu do Warszawy iż:

3. *a)* zniżki kolejowe dostajemy 50% ceny biletu do pociągów osobowych III kl., *b)* na podstawie legitymacji zlotowych uczestnicy dostają zniżkowe bilety kolejowe od zamieszkania do punktów zbornych, *c)* punkty zborne są Lwów, Kraków, Poznań, *d)* w punktach zbornych zestawia się pociągi osobowe do Warszawy, *e)* o pociągi osobowe starać się należy w swoich dyrekcjach kolejowych (Lwów, Kraków, Poznań, Gdańsk, Warszawa), podając liczbę uczestników i dzień odjazdu do dyrekcji, z któremi rozkład jazdy pociągów tych regulować należy, by do Warszawy przyszły najpóźniej w piątek (8 lipca) o godz. 6 wieczorem, *f)* do pociągów odrębnych mogą się dosiadać gniazda leżące na linji ich biegu, *g)* ważność legitymacji dla zniżki liczy się od dnia 6 do dnia dnia 12 lipca włącznie, *h)* że na podstawie legitymacji można korzystać ze zniżek i do innych pociągów osobowych wagonów III kl. tam i z powrotem.

III. W sprawie kwater:

a) iż gromadne pomieszczenie jest zapewnione, *b)* zapewnioną jest pewna ilość kwater prywatnych bezpłatnych. Z tego wynika, że należy zgłaszać się o kwatery już obecnie.

Wiadomość o miejscu mieszkania w Warszawie na zgłoszenia wyda komisja informacyjna na dworcu kolejowym w dniu przyjazdu.

IV. W sprawie kart legitymacyjnych:

Przewodnictwo wydaje Przewodnictwom dzielnic karty legitymacyjne po 30 Mk. za sztukę. Upoważniają one do zniżki kolejowej, do bezpłatnych gromadnych kwater, do wstępu na boisko, do zniżonych biletów na wyżywienie i do wstępu zniżkowego na wieczorne widowiska, które później zostaną ogłoszone.

V. Program zlotu z innemi wskazówkami zostanie rozesłany w najbliższych dniach.

Przewodnictwo Związku:

Makon sekretarz. *St. Biega* prezes.

Przewodnictwo Dzielnicy małopolskiej na posiedzeniu z dnia 18. czerwca b. r. w wykonaniu powyższego okólnika uchwaliło:

1. Zażądać od Związku 700 legitymacyj celem ich bezzwłocznego rozesłania gniazdom.

2. Wyjazd ze Lwowa na zlot w dniu 7. lipca b. r. wieczorem pociągiem na Bełzec, by stanąć w Warszawie dnia 8. lipca około 5 popołudniu.

Zawodnicy wyjadą o jeden dzień wcześniej.

Punktem zbornym więc jest Lwów.

3. Po otrzymaniu legitymacyj przez gniazda, należy je bezzwłocznie rozdzielić między członków, zaś należytość za nie po 30 M. odesłać do dzielnicy.

4. Członkowie biorący udział w zlocie przyjadą o jeden dzień wcześniej do Lwowa t. j. 6 lipca b. r. wieczorem. Kwatery gromadne będą w Sokole Macierzy i Sokole II; na dworcu kolejowym będą oczekiwać kwatermistrze celem wskazania kwater.

W dniu 7. lipca przedpołudniem odbędzie się próba ćwiczeń wspólnych.

5. Odjazd pociągu ze Lwowa będzie podany dziennikami tak by gniazda po drodze leżące mogły się przyłączać.

6. Gniazda położone na zachód od Lwowa mogą zdążyć do Warszawy pociągiem dla siebie dogodniejszym.

7. Członkowie mający strój uroczysty dawny (czamarka, czerwona koszulka i t. d.), a niemający munduru nowego, ubiorą na czas zlotu strój ten uroczysty; będą tworzyć w pochodzie łączną grupę; podczas wręczenia sztandaru związkowego w dniu 8. lipca wieczorem zgrupują się obok sztandaru.

8. Od Związku zażądaliśmy 140 kart bezpłatnych na wyżywienie t. j. 20% zgłoszonych biorących udział w zlocie, po ich nadejściu roześlemy je gniazdom w stosunku zgłoszeń, ewentualnie każde gniazdo na dworcu w Warszawie zażąda ilość odpowiadającą 20% uczestników.

Lwów, 18 czerwca 1921.

Przewodnictwo Dzielnicy małopolskiej

Wolańczyk sekretarz. *Czarnik* prezes.

Program
VI. Zlotu Sokolstwa Polskiego w Warszawie
w dniach 8., 9. i 10. lipca 1921 r.

Piątek 8. lipca godz. 6 m. 30 rano rozpoczęcie zawodów w Parku Sobieskiego z przerwą obiadową od godz. 12 do 2 po poł.

Od godz. 2 po poł. dostęp dla publiczności za biletami.

Godz. 7 wieczór uroczyste otwarcie Zlotu w sali Filharmonji. Wręczenie sztandaru związkowego przez Dzielnicę małopolską. (Miejsca za biletami płatnemi. Dzielnice dostają bezpłatnie pewną ilość biletów w stosunku do ilości okręgów i przybyłych na Zlot uczestników).

Godz. 10 wieczór zebranie towarzyskie w salach Resursy Obywatelskiej za zaproszeniami.

Teatry i inne rozrywki.

Sobota 9. lipca godz. 6 rano. Próby wejść, zejść i ćwiczeń. Druhowie wolni od zajęć zwiedzają miasto według ułożonego z Tow. Krajoznawczem planu.

Godz. 4 po poł. I. publiczne ćwiczenia na placu Wyścigowym Mokotowskim.

Godz. 8 wiecz. Teatry i inne widowiska.

Niedziela 10. lipca godz. 8 rano. Cicha Msza polowa na boisku Mokotowskiem, poczem nastąpią przemówienia Przewodnictwa Związku do uczestników Zlotu.

Godz. 9. rano. Uroczysty pochód ulicami: Nowowiejską, Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Trębacka, Nowo-Senatorska i plac Konstytucji.

Godz. 10 rano. Powitanie przez Sokolstwo Władz państwowych i miejskich oraz zaprzyjaźnionych Stowarzyszeń.

Defilada i rozwiązanie pochodu.

Przemarsz dzielnicami przez miasto.

Godz. 11 m. 30 rano Zebranie w Ratuszu.

Godz. 4 po poł. II. publiczne ćwiczenia.

Godz. 8 wieczór. Odjazd, dla pozostałych zaś teatry i inne rozrywki.

Poniedziałek 11. lipca. Zwiedzanie miasta przez młodzież. Wycieczka do Wilanowa i Jabłonny.

Uwaga: Specjalne zaproszenia do Władz państwowych, miejskich, gości i Stowarzyszeń będą ważne na całą 3-dniową uroczystość.

Warszawa, dnia 17. czerwca 1921 r.

Komisja Finansowa dh Rudziński, Kredytowa 1 tel. 58—14
" Administracyjna dh Kunkiel, Sienna 23 tel. 46—98
" Kwaterunkowa dh Barczewki, Marszałkowska tel. 90—89
" Żywnościowa dh Kresiński, Min. Aprowizacji, Żórawia, róg Wielkiej.
" Przyjęć dh Szwejcer, Mokotowska 39 tel. 88—38
" Budowlana dh Rosmann, Kopernika 28 tel. 220—43
" Gospodarcza dh Leśniewski, Nowogrodzka 78 tel. 96—35

Komisja Kolejowa dh Lesiewicz, Śniadeckich 10 tel. 319—34
„ Wydawniczo-Literacka dh Hempel, Senatorska 25 tel. 34—43
„ Teatralno-Artystyczna dh Dann, Okopowa 78 tel. 96 dawny
„ Dekoracyjna dh Krzyżaowski, Nowy Świat 52
„ Lekarska dh Jankowski, Żórawia 3 tel. 279—13
„ Porządku i Kontroli dh Lisowski, Mazowiecka 7 tel. 47—47
„ Techniczno-Pochodowa dh Noskiewicz, Krucza 23 tel. 214—71
„ Informacyjna dh Boguszewski, Nowy-Świat 47 tel. 112—57
„ Budżetowa dh Marchwiński, Jasna tel. 153—55.

Dr. Aleksander Małaczyński.

Sztandary sokole.

Czołem, Sokoły!... Od Polek my z darem
Przychodzim na Wasze gody:
Z szczerą modlitwą, z barwistym sztandarem...
Polskiej ten sztandar urody:

Bo oto, patrzcie, z jednego mu lica
Promieni Bogarodzica,
Przed której jasną nadanielską tarczą
Bezsilne szatany warczą,

Na drugiem licu Sokół jasnooki
Leci w błękity i mroki —
A za czem leci — świat to kiedyś powie:
Toruje drogi Orłowi!..........
....

Aż kiedyś — rychło — spełnią się nadzieje,
I w Waszej i synów dłoni
Na złotych godach w Warszawie powieje
I wolnej Matce się skłoni!

(Z wiersza Platona Kosteckiego: „Na srebrne gody Sokoła lwowskiego 1892").

W myśl uchwały powziętej na ostatnim zjeździe małopolskich delegatów sokolich odbytym we Lwowie 6 marca 1921 — ma być oddany sztandar b. Związku małopolskiego Związkowi w Warszawie podczas zlotu tegorocznego.

Z wieku i urzędu należy się ten zaszczyt sztandarowi naszemu, gdyż jest on pierwszym sztandarem najstarszego Związku sokolego.

Najstarszym bo pierwszym sztandarem sokolim w ogóle jest jednak sztandar »Sokoła-Macierzy« we Lwowie. Sztandar »Sokoła-Macierzy« ofiarowały polskie niewiasty temuż Sokołowi w r. 1892 w dniu obchodu 25-letniej rocznicy założenia »Sokoła« — zaś sztandar Związku otrzymał on od »Sokoła-Macierzy« w niezapomianych dniach »zlotu Kościuszkowskiego« urządzonego w r. 1894 z okazji wystawy — w 100 lat po bitwie racławickiej.

Od chwili wręczenia sztandaru w r. 1892 »Sokołowi-Macierzy« — powstawały w licznych sokolich gniazdach coraz to nowe znaki sokole. W r. 1894 stanęło do asysty sztandarowi Związku już 20 chorążych ze znakami gniazd sokolich — po zlocie zaś grunwaldzkim wykazuje ostatni raport statystyczny (1912) już 86 sztandarów w istniejących wówczas 242 gniazdach Małopolski.

Wszystkie te sztandary prawie jednakie — opisał je z polotem poeta w przepięknym wierszu z którego wyimek u wstępu przytoczono. — Platon Kostecki proroczo przeczuł, że sztandary nasze w Warszawie kiedyś »wolnej Matce się skłonią«.

W przededniu tej chwili godzi się przypomnieć przynajmniej główne momenty dwu uroczystych obchodów: powstania najstarszego sztandaru sokolego i pierwszego sztandaru związkowego. Sztandary nasze były naszymi widomemi znakami, symbolami naszej idei i drogiemi klejnotami. Ich widok krzepił nas w chwilach niewoli i budził nadzieję zmartwychwstania. Mieliśmy 86 sztandarów a chrzest każdego z nich był w swojem środowisku chwilą górną i podniosłą i gorącą propagandą idei sokolej i przebłyskiem najczystszej myśli narodowej. Nigdy jednak i nigdzie nie skrystalizowała się myśl sokola w wyraźniejszej, jaśniejszej i bardziej świetlanej formie jak w owych dwu chwilach pamiętnych.

* * *

Na uroczystym więczorze w sali »Sokoła-Macierzy« 27 marca 1892 zgromadziły się u stóp biustu Kościuszki liczne rzesze Sokolstwa i gości zaproszonych na obchód 25-lecia.

W zastępstwie chorego prezesa Krówczyńskiego powitał zebranych długoletni wiceprezes wówczas zaś wydziałowy Sokoła Dr. Dzięidzielewicz. W obszernem przemówieniu przedstawił zarys powstania i rozwoju Towarzystwa w ciągu lat 25 i zaznaczył dobitnie iż elementarną potęgą Sokoła było to, że stał po nad stronnictwami a nie przybierając cechy politycznej, lecz tylko narodową, społeczną, łączył wszystkie stronnictwa.

Po tem przemówieniu nastąpiła chwila rzewna i uroczysta wręczenia sztandaru.

Panna Jadwiga Marszałkiewiczówna wręczając wiceprezesowi Dr. Czarnikowi sztandar, wygłosiła wiersz Platona Kosteckiego z którego wyimek u wstępu przytoczyliśmy.

Po odegraniu hymnu »Jeszcze Polska nie zginęła« przemówił wiceprezes Sokoła Dr. Czarnik: »Czołem przezacne i czcigodne panie, czołem i serdeczny dank za tak wspaniały i hojny dar. Będzie on nam podwójnie drogi. Drogi, bo widnieją na nim święte hasła nasze. Widnieje tam wizerunek Boga, symbol wiary naszej świętej, wiary ojców i przodków naszych, o której prawdziwości jesteśmy z głębi serca przekonani, przy której trwamy i wytrwamy, a w razie potrzeby bronić jej będziemy. Widnieje na nim Sokół, symbol wolności, o którym natchniony poeta przez usta Twoje przezacna pani powiedział, że toruje drogę Orłowi. Jak ten ptak wolny wzrastając w siły, coraz większe zakreśla kręgi na horyzoncie, tak my pragniemy opasać całą Polskę, wolną i niepodległą. Oto hasło nasze święte: »Z Bogiem dla Ojczyzny«.

Druh Janikowski odczytał następnie śliczny list nadesłany przez chorego obłożnie Prezesa Dr. Krówczyńskiego kończący się słowami: »Wielki wodzu, najlepszy obywatelu upadającej Ojczyzny! Ciebie bierzemy na świadectwo, że wytrwałością, cnotami i miłością z hasłem na ustach i w sercu »Bóg i Ojczyzna« wszystkie trudności zwyciężyć ślubujemy, Ciebie jako wzór naśladować pragniemy, i ten nasz sztandar niechaj po raz pierwszy pochyli się oddając hołd najlepszemu obywatelowi«.

List ten wywołał wielki entuzjazm. Chorąży Krzyżanowski pochylił sztandar przed Kościuszką. Wszyscy powstali. Muzyka zagrała pieśni narodowe, a maluczki Tadeusz Janikowski ubrany w piękny kostjum krakowski, uwieńczył biust Kościuszki wawrzynem.

* * *

W dwa lata później w r. 1894 w czasie wystawy lwowskiej odbył się II. zlot i II. zgromadzenie delegatów sokolich.

Do ćwiczeń zlotowych stanęło blisko 1000 druhów jako reprezentacja ośmiu tysięcy Sokołów, którzy wówczas należeli do Towarzystw Sokolich Małopolski.

Wspaniałym był pochód, który w niedzielę 15 lipca 1894 o godzinie 9 rano wyruszył z placu św. Jura na boisko sokole obok placu wystawowego, ale najwspanialszym był akt wręczenia sztandaru sokolego, podczas którego z ust najwyższych reprezentantów Sokolstwa padły prawdziwie doniosłe — głębokie a wzniosłe słowa.

Na czele pochodu sokoli oddział konny — za nim muzyka »Harmonji« lwowskiej — starszyzna Związku z Prezesem Związku dh Tadeuszem Romanowiczem a wreszcie tysiące barwnych Sokołów uszykowanych w 4 hufce i na końcu znów oddział konny.

Wśród skwaru słonecznego szło karnie i dziarsko Sokolstwo małopolskie pod swoimi 20 sztandarami, by na boisku sokolem pokłonić się Naczelnikowi Narodu i uczestniczyć przy wręczeniu sztandaru ofiarowanego przez »Sokół-Macierz« Związkowi.

Na trybunie pod biustem Kościuszki stanęła starszyzna sokola i 20 chorążych ze sztandarami. Połączone lwowskie Towarzystwa śpiewackie zaintonowały »Hymn Sokoli«. Gdy ucichła ostatnia nuta wzniosłego śpiewu, rozwarły się podwoje głównej bramy i zastępca naczelnika lwowskiego dh Janikowski wniósł na boiko rozwinięty sztandar, który Sokół lwowski złożyć miał Związkowi uroczyście w darze. Prześliczny to dar a tem droższy sercu, że wykonany w lwowskiem Twie »Pracy Kobiet«. Podczas uroczystości wręczenia miał tylko jedno lico, karmazynowe, zapełnione haftem; drugie białe, otrzymało po zamknięciu wystawy prześliczny obraz Matki Częstochowskiej, haftowany ręką p. Jaworskiej. W samym środku karmazynowego lica wzlata cały w promieniach piękny srebrny ptak sokoli z ciążkami w szponach i wstęgą, na której napis: »Związek Sokołów Polskich«. Otacza go koło złożone z herbów tych miast, gdzie w chwili sporządzenia sztandaru były Towarzystwa związkowe, oznaczone napisem siedziby i roku założenia. W osi podłużnej lica umieszczono zewnątrz koła po jednej stronie herb Lwowa, po drugiej Krakowa. Dwa osobne dla Warszawy i Poznania zostawiono symboliczne miejsca wolne. U dołu zamknięte to koło herbem Polskim, jakby wielki pierścień wspaniałą pieczątką. Poprzeczne brzegi lica zamykają srebrne gałązki dębowe, podłużne wijąca się wstęga dla przyszłych napisów i herbów tych gniazd, które przystąpią do Związku.

Imieniem »Sokoła Macierzy« przemówił wiceprezes Dr. Antoni Dzię dzielewicz: »Dostojni Goście! Serdeczni Druhowie! Przezacny Prezesie Związku! Nazwano nas, Sokoła Lwowskiego, Macierzą Polskiego Sokolstwa. Wielce zaszczytne to miano, dostało się nam po 25 latach pracy, w chwili jej ćwierćwiekowego jubileuszu, święconego przed dwoma laty na I-szym Zlocie Polskiego Sokolstwa, w chwili kiedy się ziszczało najgorętsze nasze pragnienie, kiedy powstawał Związek Polskiego Sokolstwa. Mniemamy, żeśmy na to zaszczytne miano rzetelną pracą zasłużyli. Ale Matka Polka, kiedy przemagając najsroższy z ludzkich bólów — ból matczynego serca — słała synów swych na pole nieraz beznadziejnej walki, dawała im w drogę talizman, rzecz drobną, ale wielkiej mocy, dawała im — szkaplerz, co nieraz, jak puklerz, odtrącał nieprzyjacielską kulę, a zawsze dawał niezachwianą wiarę w sprawę, za którą szli do walki, kryjąc w sobie tajemnicę tych nadludzkich prawie zwycięstw naszych, nad któremi świat się zdumiewał. Idziecie na walkę i pracę — wierzajcie mi — na większą jeszcze i cięższą, niż ta, którą my spełniamy; więc i w tem chcemy być dobrą macierzą, byście szli na nią ze znakiem wiary w zwycięstwo i jedności w działaniu. Dajemy Wam symbol tej jedności — ten sztandar, na którym nasz »Sokół« pod szeroko rozpięte swe skrzydła garnie nas wszystkich nierozerwalnym — bo w najdroższym z naszych znaków sprzęgniętym — łańcuchu braterstwa; sztandar, na którego krwawe pole zaszczytem jest się dostać, ale hańbą by było, zeń zniknąć. Jeżeli idzie o symbol i dobrą gwiazdę, to nie mogło się to stać w chwili właściwszej, jak w tej, w której naród nasz na wspomnienie swego Naczelnika stanął, żeby zdać przed nim raport ze swojej całowiekowej pracy. I my stajemy tu do tego raportu, a gdy wspomniemy, że przed dwoma laty jeszcze liczono gniazda nasze o mało więcej nad 30-cie, a dziś stajemy tu przeszło w dwójnasob; gdy wspomniemy, że w hasłach tych naszych sztandarów — a przedewszystkiem w tem prostem, krótkiem haśle, które na Waszym wypisaliśmy sztandarze »W Jedności Siła« tkwi hasło tego, przed którym dziś myślą do raportu stajemy: to nam wolno się krzepić myślą, że raport nasz nie zasłuży na naganę. My odtąd tylko szeregowcy i tylko w jednem pragniemy być pierwsi: w posłuszeństwie bezwzględnem dla Związku, w karności bez zastrzerzeń, w miłości bezgranicznej dla znaku, pod którym on nas powiedzie. Wiedźcie i zwyciężajcie!«

Prezes Związku dh Romanowicz ująwszy w dłonie podany mu sztandar, który w ciągu jego przemówienia odebrał sekretarz związkowy, odpowiedział przemówieniem tak pełnem głębokich myśli że niepodobna ich tu nie powtórzyć prawie w całości:

»Z uczuciem wielkiej radości i najserdeczniejszej wdzięczności biorę z zacnych rąk Twoich, Szanowny Druhu, ten wspaniały dar lwowskiej Macierzy, przyjmuję go imieniem Związku, jako nowy dowód troskliwości tej naszej Macierzy o dzieło, które sama z wielkim wysiłkiem i wielką ofiarnością stworzyła — biorę jako zadatek pomyślnego rozwoju Związku, biorę go jako zewnętrzny znak ciążącego na nas wielkiego obowiązku, abyśmy ideę w Lwowskim Sokole wypielęgnowaną zachowali w całej czystości.

Chwila w której zrodziło się u nas, a najpierw we Lwowie, Sokolstwo Polskie, nadaje mu znamienną, a niezatartą cechę i świadczy, iż nie było ono prostem naśladownictwem tego, co gdzie indziej czyniono, że nie było sztuczną jakąś obcą rośliną, ale że naturalną koniecznością wyrosło, jako żywa latorośl, na żywym pniu narodowym. Matką mu była, gorąca miłość Ojczyzny, rodzicem trzeźwy rozsądek — u kolebki jego stały wielkie klęski narodu. Sokolstwo powstało po ostatnim strasznym pogromie, jaki spadł na nasz naród lat temu 30. Goić głębokie a bolesne rany z tego pogromu, krzepić siły narodu, aby nie tylko klęskę przetrwał, ale i na przyszłość uzbierał potężne sił zasoby — oto była i jest po dzień dzisiejszy nieustanna troska wszystkich wiernych synów Ojczyzny. I w tej to myśli, a nie z marnego naśladownictwa obcych wzorów powstało Polskie Sokolstwo. Żaden z czynników narodowej siły zapomnianym być nie może. Nietylko potrzeba nam podźwignięcia umysłowych moralnych i ekonomicznych sił narodu, lecz trzeba krzepienia siły fizycznej. Nie będzie silnem umysłowo i moralnie, ani też ekonomicznej nie rozwinie energji, już zgoła przyszłości dla narodu niezdobędzie pokolenie skarłowaciałe fizycznie, bezkrwiste, o nerwach nie znoszących wstrząśnień, o mięśniach nie mogących podołać żadnej pracy i wytężeniu. Wszakże — jak dziecko, które się wypiera ojca swego i matki swojej, wyrodnem jest, bo się ono przeciw prawom przyrody wyrodziło i bunt przeciwko nim podnosi — tak my bylibyśmy wyrodnymi, gdybyśmy się zaprzeć chcieli tej ideji, z której Sokolstwo się zrodziło, gdybyśmy zapomnieć chcieli o wielkiej potrzebie, dla której ono powstało, gdybyśmy w samem ćwiczeniu siły fizycznej cel upatrywać chcieli ostateczny. I bylibyśmy, jako owo biblijne drzewo figowe, które ścięte będzie i w ogień rzucone, bo owoców nie niesie, gdybyśmy kiedykolwiek zapomnieć mogli o tem, że z narodowego gruntu wyrośli i narodowymi karmieni sokami, my tylko na tym narodowym gruncie skutecznie działać i pomyślnie rozwijać się możemy. Mamy więc nad sobą pana, któremu służymy, a tym panem naród — mamy nad sobą panią — której słuchamy, a tą panią nasza ziemia ojczysta. I wiemy, że temu Państwu naszemu najlepiej, najskuteczniej służyć będziemy, gdy będziemy w sobie rozwijać te cnoty, których nam brak, a które rozwijać możemy, pozostając najściślej w granicach naszej działalności, jako gimnastyczne Towarzystwo. — Brak nam karności — nie tej niewolniczej, która ze

strachu i bezmyślności zrodzona, nikczemność tylko rodzić może, ale tej, która wiernie wykonywa to, co jest zbiorowej a wolnej woli wynikiem. Tę karność kształcimy tym oto mundurem, który jest dla nas publiczną kontrolą — kształcimy na boiskach naszych i w tych oto naszych szeregach, w których ludzie osiwiali i poważne zajmujący stanowiska, chętnie poddają się komendzie młodszych, których zbiorowa wola na ich czele postawiła. Brak nam ścisłości w pełnieniu obowiązków, brak punktualności w pracy. Te cnoty kształcimy także w szeregach naszych, w których wojskowy rygor panuje, i panować musi. A za tym mundurem, który jest jednaki dla wszystkich, a za tem wojskowem uszeregowaniem się naszem idzie jeszcze jedno: szczere koleżeństwo — wyrażające się na zewnątrz nazwą druh, którą się wzajemnie darzymy. — A za ćwiczeniem i hartowaniem siły fizycznej, za przyzwyczajaniem się do trudów idzie też wyrabianie moralnego hartu, wytrwałości, energji. Oto streszczona w krótkich zarysach idea Sokoła — oto duch, który nas ożywia — kierunek, jaki pracy naszej nadajemy. Tę ideę, wypielęgnowała nasza Lwowska Macierz, która nas dzisiaj sztandarem tym obdarza, tego ducha zaszczepiła w nasze Sokolstwo i zaiste dumną z tego być może. Ideji tej zawsze wiernymi pozostaniemy, duchowi temu upaść nie damy i to Wam dziś przy odbiorze z rąk Waszych tego sztandaru ślubujemy. — Roztocz więc nad nami skrzydła swoje ukochany nasz ptaku — i nie obawiaj się, aby się one w rękach naszych zbrukały. My zawsze z lotem Twych skrzydeł chcemy i będziemy podążać: Wyżej! Wyżej w uszlachetnieniu serc i umysłów, wyżej — w braterskiem ukochaniu wszystkich synów tej naszej ziemi, wyżej w hartowaniu ducha i ciała, w wyrabianiu woli, w poczuciu obowiązku, w mądrej a wolnego człowieka godnej karności, wyżej w wiernej, wytrwałej aż do końca, niezmordowanej służbie tej naszej Ojczyźnie, która jest dla nas wszystkiem na ziemi!«.

* * *

Niechżeż za sztandarem związkowym podążą do wolnej stołecznej Warszawy owe wzniosłe słowa Prezesa pierwszego Związku sokolego wypowiedziane przed 27. laty. Niechaj około związkowego sztandaru zgromadzą się najlepsi synowie Polski. Niechaj pracują nad odrodzeniem fizycznem i duchowem Narodu w imię haseł sokolich — i niechaj czuwają pomni zawsze tego, że Ojczyzna nasza otoczona wokół morzem nieprzyjaciół, pomni krzepiących słów »powitania« które na zlot r. 1903 wyspiewał nam Jan Kasprowicz:

Skrzydłom Sokolim dana jest ta moc,
Że iść w zawody mogą z wichurami.
Bracia Sokoli! wichura nad nami
I chmur złowróżbnych nieprzebyta noc . . . . .
Bracia Sokoli! dumny sztandar wasz
Niech nad tym wałem wskróś wichrów [szeleści —
Szczęśliw, kto z niego zwycięstwo obwieści,
Szczęśliw kto nad nim ma wieczystą straż!

Protokół

posiedzenia Wydziału Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Małopolsce.

Działo się we Lwowie w lokalu Związku w niedzielę dnia 6. marca 1921. r. o godzinie 6 m. 15 wieczór bezpośrednio po zamknięciu Zjazdu delegatów Związku celem ukonstytuowania się Wydziału na rok 1921.

Obecni druhowie: prezes Dr. Kazimierz Czarnik, Czaykowski Filibert, Dziekoński Michał, Dr. Stanisław Gawlikowski, Sekura Ignacy, Towarnicki Wiktor, Tucki Czesław, Walentowski Mikołaj, Wallek Alojzy, Dr. Borowiec Józef, Sigmund Włodzimierz, Wacha Antoni i jako gość druh Krobicki Leon z dzielnicy krakowskiej.

Referent druh Czaykowski Filibert. Na wniosek referenta wybrano jednogłośnie druhów: Dra Leonarda Tarnawskiego (z Przemyśla) pierwszym zastępcą prezesa, Dra Aleksandra Małaczyńskiego drugim zastępcą prezesa, Marjana Wolańczyka sekretarzem, Czesława Tuckiego zastępcą sekretarza, Alojzego Walleka zawiadowcą wydawnictw i magazynu dostaw Związku, Włodzimierza Siegmunda gospodarzem, Włodzimierza Świątkiewicza naczelnikiem Związku, Piotra Wróblewskiego (z Stryja) pierwszym zastępcą naczelnika, Wiktora Towarnickiego drugim zastępcą naczelnika, Jana Wolskiego (z Sokoła Lwów II) trzecim zastępcą naczelnika, a Krobickiego Leona i Baternaga Andrzeja chorążymi.

Omawiano sprawę zlotu we Lwowie przed zlotem warszawskim Przekazano ją Przewodnictwu Związku do załatwienia i obmyślenia sposobu przeprowadzenia i środków ku temu.

Druh Walentowski, prezes VI. Okręgu, nadmienia, że gniazda VI. Okręgu włościańskie zgłaszają się z chęcią wzięcia udziału w Zlocie na własny koszt. Gniazda mniejsze nie dają znaku życia. Zapowiada, że urządzi kurs po wielkanocnych świętach dla gniazd tamtejszego Okręgu. W pracy przeszkadzają prądy polityczne — związki strzeleckie. — Druhowie prezesi Sekura z Sambora i Dr. Gawlikowski z Złoczowa utyskują na brak nauczycieli gimnastyki. — Druh Wallek oświadcza, że należałoby porozumieć się z Radą szkolną co do obsady nauczycieli gimnastyki.

Na tem zamknął druh prezes o godz. 7 wieczór posiedzenie.

Sprawy Towarzystw sokolich.

W sprawie kursów gimnastyki przypominamy (patrz Nr. 5. *Przewodnika),* że w Warszawie urządza Związek od 12. lipca do 15. sierpnia kurs związkowy dla sokolich kierowników gimnastyki. Dzielnica Małopolska zamierza urządzić kurs nauczycielski we Lwowie od 15. lipca do 20. sierpnia. Jeżeli na kurs ten wpłynie za mało zgłoszeń, zostaną zgłaszający się skierowani na kurs związkowy — o ile będą w stanie pokryć zwiększone koszta.

Od Administracji.

Wzywamy gniazda, otrzymujące »Przewodnik gimn.« a nienależące już do Dzielnicy Małopolskiej, o nadesłanie prenumeraty w kwocie 60 Mp. do 30. czerwca 1921 r., gdyż w razie przeciwnym, wysyłka dalszych numerów zostanie z dniem 1. lipca wstrzymaną. Gniazda, które otrzymywały dotąd «Przewodnika«, a nie mają zamiaru dalszego prenumerowania, winny uiścić prenumeratę za ubiegłe półrocze 1921 w kwocie 30 Mp.

Gniazda należące do dzielnicy Małopolskiej wzywamy do nadesłania prenumeraty za r. 1921 w kwocie 60 Mp. względnie 120 Mp., jeśli mają ponad stu członków.

Tymczasowa Musztra formalna, opracowana przez Komisję techniczną polskich Tow. gimnast. „Sokół“ w Warszawie. Cena egz. . . . . . . Mp. 20·—

Statut Związku Towarzystw gimnastycznych „Sokół“ w Polsce. Cena egz. . . . . . Mp. 10·—

opuściły prasę i są do nabycia w Administracji „Przew. gimnast.“ Lwów Sokoła 7. II p.

Redaktor: **Dr. Aleksander Małaczyński.** Odpowiedzialny redaktor: **Alojzy Wallek.**
Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich. Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.